

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

51-52 (708 709)

BOŻE NARODZENIE 23-30 grudnia 1973

ROK XV

Nauka miłości

Boże Narodzenie — temat zawsze aktualny, zawsze świeży w zmieniającym się kontekście warunków życia, społeczeństw i narodów. Dlaczego aktualny?

Dlatego, że religia nie jest komfortem, ale obowiązkiem miłości. Tylko o Chrystusie można powiedzieć, że skoro się narodził, miłość ukazała się światu: „Chociażby Chrystus tysiąc razy w Betlejem był narodzony, a w twoim sercu nie, byłbyś zgubiony” — mówi Anioł Śląski.

Wiara nasza jeśli z Żłóbka nie wydobędzie nauki miłości jest krucha.

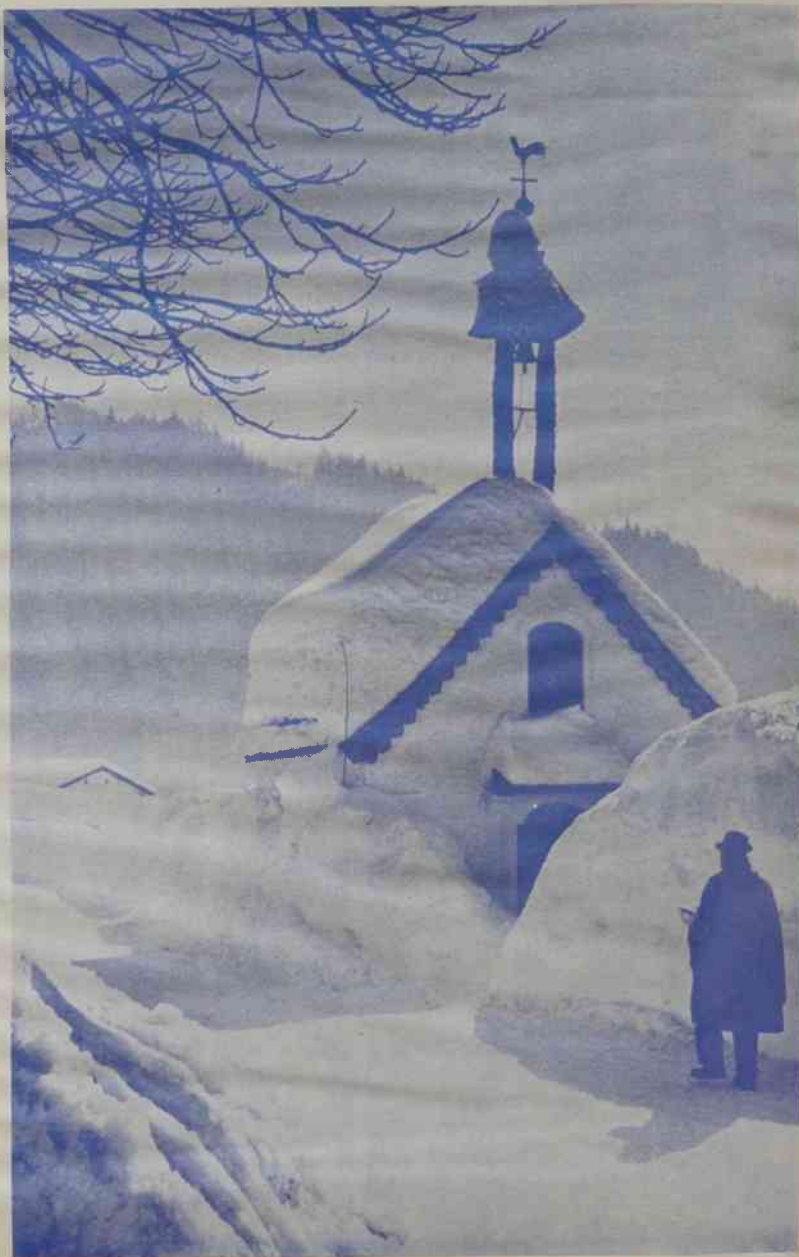
Medrzy ze Wschodu złożyli bogate dary, pastuszkowie skromne, ale jedne i drugie wypłynęły z miłości ku Bożemu Dzieciątku. Objawiająca się światu miłość zgięła kolana wszystkich: mądrych, bogatych, nieuczonych i ubogich.

W naszych ośrodkach polskich we Francji nie zabraknie i w tym roku opłatka w rodzinach, w świątecznych spotkaniach w parafii, w stowarzyszeniach i organizacjach. Rozhrzmiewać będą koledy. Nie obawiam się o to, że mimo gromadzących się mroków na horyzoncie ogólnoswiatowej sytuacji, siłą naszej wiary jedno tylko koledowe wołanie „Bóg się rodzi moc truchleje” usunie z serc ciężący niepokój tak, że zrozumiemy słowa psalmisty: „Wstają królowie ziemi i z księżętami wespół spiskują przeciwko Panu i przeciw Chrystusowi jego”, lecz „Ten który mieszka w niebiosach śmieje się z nich” (Ps 2, 2). Na spisek przeciw miłości, czy zdobędziemy się, gdy zamilknie koleda, odpowiedzieć miłością?

Życzę Wam z całego serca Drodzy Rodacy, abyście z wiarą, w duchu pojednania i w chrześcijańskiej radości przeżyli Boże Narodzenie. Ale życzę Wam również abyście gdy zgaśnię rozczulenie świątecznych przeżyć odpowiedzieli na codzienność, na każdy spisek przeciw miłości, zaczerpniętym u Żłóbka, ogniem chrześcijańskiej miłości.

Ks. prał. Z. Bernacki

Rektor Polskiej Misji Katolickiej.



Tajemnica Bożego Narodzenia

9 lutego 1950 roku prasa holenderska oficjalnie potwierdziła to, co narastało w sferze domysłów w pogmatwanych latach powojennych, że Edyta Stein, urodzona 12 października 1891 roku we Wrocławiu, czasowo przebywająca w Echt w Holandii jako karmelitanka S. Teresa Benedykta od Krzyża, wraz ze swoją rodzoną siostrą Różą oraz innymi żydowskimi więźniami poniosła śmierć w komorze gazowej obozu w Oświęcimiu.

Wśród wielotomowych prac Edyty Stein ogłoszonych drukiem znajduje się dziełko „Das Weihnachts Geheimnis” (Tajemnica Bożego Narodzenia), napisane na początku życia w Karmelu. Ma ono w sobie posmak tej świeżej aury jej przeżyć i przeczuć. Myśli tam wyrażone wiąże gwiazda betlejemską i tajemniczy znak krzyża.

„Kiedy dni stają się coraz krótsze i gdy padają pierwsze subtelne płatki śniegu, nieśmiało i cicho odzywa się w nas myśl o Bożym Narodzeniu. Boże Narodzenie — z tych prostych słów promieniuje jakiś tajemniczy czar, któremu serce nie może się oprzeć. Nawet ci, dla których stara historia o Dziecinie Betlejemskiej nie nie znaczy — wyznawcy innych religii, czy ci, co nie wierzą, przygotowują się do świąt i szukają w nich promienia radości dla siebie. Przez wiele dni i tygodni rozprzestrzenia się po ziemi szeroka rzeka miłości. Święto miłości i radości — to Gwiazda, za którą wszyscy idą w tym zimowym miesiącu.

Ale dla chrześcijanina, a zwłaszcza katolika, Boże Narodzenie to coś wię-

cej. Gwiazda prowadzi go do Żłóbka, do Dzieciątka, które przynosi pokój na ziemię. Sztuka chrześcijańska przedstawia je w wielobarwnych i pełnych wdzięku obrazach, a stare koledy rozbrzmiewają o Nim czarem melodii dzieciństwa...”

Tak rozpoczyna swoje refleksje o tajemnicy betlejemskiej. Z toku jej rozważań wyjmijmy kilkanaście zdań:

„Każdy z nas zaznał szczęścia świętej Nocy. Tymczasem jednak niebo i ziemia nie tworzą jeszcze jedności. Dziś, jak niegdyś, Betlejemską Gwiazdą lśni w ziemnej nocy. Już nazajutrz po Bożym Narodzeniu Kościół zmienia białe uroczyste szaty na liturgiczny strój w kolorze krwi...” „Misterium Wcielenia i tajemnica zła są ściśle związane. Światłości spływającej z nieba przeciwstawia się mroczna i złowroga noc grzechu... Ze żłóbka płynie wezwanie, byśmy dokonali wyboru między światłem a ciemnością.”

„...Ten, kto należy do Chrystusa, musi przejść Chrystusowe etapy życia. Podobnie jak On — w osiągnięciu duchowej dojrzałości będzie musiał skierować swoje kroki na drogę krzyża.

„...Chrystus jest Bogiem i Człowiekiem i kto pragnie mieć udział w Jego boskim życiu, powinien uczestniczyć w Jego ludzkim życiu... I tu jest obiektywna racja, dlaczego święci pragnęli cierpieć. Nie o jakiegoś chorobliwie cierpiętnictwo tu chodzi, bo to, co dla naturalnego rozumowania wydaje się jakąś nienormalnością, w świetle tajemnicy Odkupienia znajduje swoje najwyższe uzasadnienie. Tak więc chrześ-

cjanin związany z Chrystusem pozostaje niewzruszony nawet w najciemniejszej nocy, w której Bóg wydaje się być daleki i w której odczuwa opuszczenie... Mówić należy: Niech się dzieje wola Twoja — nawet wśród najbardziej mrocznej nocy”.

„...Żeby nasze życie zostało przeniknięte boskim życiem, nie wystarczy raz do roku ukłęknać przed Żłóbką i pozwolić, by nami zawiadnął czar świętej Nocy... „A słowo Ciałem się stało” — ta tajemnica stała się rzeczywistością w stajence Betlejemskiej. Ale ta prawda wypełnia się i w innej postaci: „Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne”. W człowieku, który Go szczerze przyjmuje jako swój pokarm na każdy dzień, wypełnia się tajemnica Bożego Narodzenia, Wcielenia Słowa...”

„...Tajemnice chrześcijaństwa stanowią jedną niepodzielną całość. Dotknięcie jednej oznacza wejście w krąg wszystkich innych. Tak więc droga poprzez Betlelem nieprzecznie prowadzi do Kalwarii — od Żłóbka do Krzyża. Kiedy Najświętsza Dziewica przyniosła Dzieciątka do świątyni, przepowiedziano Jej miecz w duszy i że Jej syn jest przeznaczony na upadek, któremu sprzeciwić się będą! Zapowiedź cierpienia, walki światła i ciemności, która zaistniała już u Żłóbka!”

„...Droga Syna Bożego, który stał się Człowiekiem, prowadzi przez Getsemani i Golgotę do triumfu Zmartwychwstania”.

Na początku sierpnia 1942 r. zaczyna się Getsemani, a potem Golgota siostry T. Benedykty Stein. Na stacji w Schifferstad urzędnic kolejowy poznał ją w drzwiach plombowanego wagonu. „Pozdrowcie siostry w Spaver. Jadę na wschód” — powiedziała.

Inny naoczny świadek pisze: „Milczenie różniło ją od innych sióstr. Prawie nic nie mówiła. Miałam wrażenie, że była smutna do dna duszy, ale to nie była rozpacz. Jej ból był tak niezmierny, że kiedy się uśmiechała, wydawało się, że cierpi jeszcze bardziej.

W sierpniu 1942 r. wraz ze swą siostrą Różą zmarła w komorze gazowej w Oświęcimiu. Numer 44074 przestał istnieć.

W styczniu 1962 r. został otwarty proces beatyfikacyjny S. Teresy Benedykty od Krzyża, karmelitanki bożej.

Opr. O. S. Padewski.

Ewangelia

IV NIEDZIELA ADWENTU (Łk 1, 38-45) - Cykl C 23 grudnia 1973

Maryja jest Matką oczekiwanego Mesjasza

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątka w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątka w łonie moim. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”.

MIŁOSIĘRDZIE

Na pewno w domach waszych wielki ruch, jak wszędzie. Już tylko jeden dzień do wigilii. A tyle jeszcze zostało do zrobienia. Jeszcze nie wszystko przygotowane, nie wszystko zakupione. Zastanawiacie się, co jeszcze kupić! Komu jeszcze i jaki podarek złożyć pod choinką!

Właśnie dlatego, w nastroju miłości w jakim żyjecie, w nastroju gotowości do podarków, a nawet do poważnej ofiary, chciałbym wam przypomnieć apel Ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej, z którym zwrócił się do was wszystkich na początku adwentu.

W tym apelu mówił on między innymi: „Nie zapomnijmy o słowach Chrystusa „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7) Miłosiernym trzeba więc się okazać względem nędzy materialnej, duchowej i moralnej swego bliźniego”. Tego miłosierdzia Chrystus zawsze od nas się domaga, a szczególnie z okazji wyjątkowych okoliczności i wydarzeń. Taką wyjątkową okolicznością jest zbliżająca się wigilia Bożego Narodzenia i takim wyjątkowym wydarzeniem — raz na 25 lat — jest również Rok Święty jaki przeżywamy. Ma to być Rok Pojednania ze wszystkimi ludźmi i rok wewnętrznej przemiany, wewnętrznej odnowy.

Czyż może być szersze pojednanie — jak zjednoczenie się z tymi wszystkimi, którzy są w największej potrzebie, a nawet w biedzie? Czy może być prawdziwsza odnowa i przemiana — jak podzielenie się z tymi którzy nic nie mają?

„Dlatego — pisał ks. Rektor — Ojciec św. już teraz zlecił nam zapoczątkować program pojednania, zaznaczając, że oprócz modlitwy winny w ten program wchodzić również uczynki pokuty, miłości i miłosierdzia, zarówno ze strony poszczególnych osób, jak również stowarzyszeń, wspólnot, instytucji kościelnych”. Ksiądz Rektor dodaje: „Kierując w tym roku do was apel na Tydzień Miłosierdzia, włączam go w pewnym stopniu w apel o wzmożenie uczynków miłosierdzia. Niech w tym roku wasza ofiara na Tydzień Miłosierdzia, nie będzie tylko wyrazem waszej dorocznej ofiarności, ale czymś więcej — ukazją do wyrównania niedociągnięć, zaniedbań w spełnianiu ewangelicznego wskazania czynienia aktów miłosierdzia, abyście i wy miłosierdzia dostąpili”.

Ewangelia

NARODZENIE PAŃSKIE (J 1, 1-5, 9-14) - 25 grudnia

„Słowo stało się ciałem”

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. Była Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkimi tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełną łaski i prawdy.

ŚWIĘTEJ RODZINY (Łk 2, 41-52) - Cykl C
30 grudnia 1973

Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice, przypuszczając, że jest w towarzystwie panników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy, szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i Ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie?” Lecz On im odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” Oni jednak nie zrozumieli tego, co Im powiedział. Potem poszedł z Nimi i wrócił do Nazaretu; i był Im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.



Oby więc składane ofiary wpływały z ducha ofiary i z poczucia chrześcijańskiego obowiązku. Tego chrześcijańskiego obowiązku nie spełniarny, ofiarując coś co nam zbywa — ale to czego się pozbawiamy w duchu ofiary — nawet gdy to nam niełatwo przychodzi. „Nie traktujmy więc Tygodnia Miłosierdzia jako zwyczajną zbiórkę na jakikolwiek cel, ale niech ona będzie odpowiedzią na apel miłosierdzia, które mamy okazać wobec każdej nędzy, materialnej, duchowej i moralnej. Aby zapobiec tej nędzy Polska Misja Katolicka we Francji potrzebuje środków. Ku zapobieżeniu tym różnym rodzajom nędzy służy wasza ofiara”.

„Za zrozumienie, ofiarność i pamięć — niech wam Pan Bóg w swym miłosierdziu wynagrodzi” — kończył swój apel ks. prał. Z. Bernacki, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Nie mówcie, że apel ten przedawniony, że za późno o tym mówić, że Tydzień Miłosierdzia już minął. Zupełnie celowo dopiero dzisiaj i właśnie dzisiaj

o tym mówię. Najpierw dlatego, że na miłosierdzie i na dobre uczynki nigdy nie jest za późno, że Tydzień Dobra — trwa całe życie. A zresztą Polacy we Francji dohrze to rozumieją i zdają sobie sprawę z wielkiej roli jaką dla nas we Francji odgrywa Polska Misja Katolicka. Dlatego — jak rok długi — przesyłają swoje ofiary Miłosierdzia. Apel o miłosierdzie jest raz w roku, ale dzieła miłosierdzia nigdy nie są przedawnione. Zawsze są na czasie. Starczy popatrzeć na odpowiednią rubrykę ogłoszeń w Głosie Katolickim.

Dzisiaj zaś jest jeszcze dodatkowy tytuł do próśb o miłosierdzie. Popatrzcie dokoła was! Ile potrzeb na każdym kroku. Ilu ludzi ze łzami i z bólem myśli o wigilii głodowej przy pustym stole. Zanim więc jutro ostatnie pieniądze wydacie... może dobrze byłoby z czegoś zrezygnować, aby za cenę wazszej ofiary, nad nieznanym stołem, zajaśniała radośniejsza gwiazdka wigilijnego wieczoru

Ks. Witold Kiedrowski.

» Jeśli się nie staniecie jako dzieci «

Chrystus takie dziwne powiedział słowa. I od tego uzależnił osiągnięcie nieba. A przecież nie wszystko w dzieciach jest do naśladowania, mają i swe wady, z których muszą się poprawić.

Pan Jezus postawił dziecko między uczniami i powiedział: „Jeśli się nie staniecie jako dzieci nie wnikniecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). Nie wziął wtedy dziecka wyjątkowego. Nie o tym nie wiem, żeby miało specjalne zalety

Coś jest wspólnego, co dla nas wszystkich jest konieczne. Jeśli tego brakuje, wtedy życie ludzkie w oczach bożych jest nieudane.

Cóż to jest takiego?

Wspólne wszystkim dzieciom jest to, że są małe i że o tym wiedzą i chcą być duże, chcą rosnąć.

To właśnie to, co jest nam potrzebne, wprost konieczne. Bo jeśli ktoś uwierzy, że już wszystko zdobył, że już jest doskonałym, że jest święty, że już nie potrzebuje wewnętrznie rosnąć — to jest bankrutem, może przegrać życie, gdyby ta postawa w nim się utrwaliła.

Człowiek żyjący w prawdzie ciągle odkrywa, że jest jeszcze bardzo daleki

od ideału, że jest wewnętrznie mały. I nie poprzestaje na tym stwierdzeniu, ale pragnie rosnąć, rozwijać się, więcej wierzyć, więcej miłować, więcej ufać i szuka co jeszcze może ofiarować.

To najważniejsze czego powinniśmy się uczyć i co naśladować z dziecięcej postawy. Pamiętać, że ciągle jesteśmy mali i pragnąć rosnąć do końca życia.

Obserwując dzieci możemy się od nich nieraz i innych rzeczy nauczyć. Ich prostota wobec Boga czasem zadziwia i każe spojrzeć krytycznie na swój stosunek do Ojca niebieskiego.

Oto wspomnienia pewnej siostry zakonnej.

Siostry prowadziły przy kościele przedszkole. Były to dni po Bożym Narodzeniu. Siostra zakrystianka ze zdziwieniem stwierdzała codziennie rozsypane sianko przy żłóbku Pana Jezusa. Sprzątała przez kilka dni. Wreszcie postanowiła wykryć przyczynę tych nieporządków. Schowała się za filar. Gdy kościół opustoszał przybiegła do żłóbka mała dziewczynka z przedszkola. Mogła mieć najwyżej 6 lat. Rozzejrzała się bacznie wokoło i delikatnie wyjęła figurkę. Usiadła na stopniu ołtarza i zaczęła mówić do Pana Jezu-

sa, jak do żywego Dzieciątka.

— Ty masz też Ojca w niebie. Ty Go też kochasz. Proszę Cię, daj zdrowie memu tatusiowi... Jest teraz chory, w szpitalu. Bardzo Cię proszę, żeby tatusi wyzdrowiał, żeby do nas wrócił.

Siostra nie śmiała przeszkadzać. Do modlitwy dziecka dołączyła swoją. Codziennie zmiatała z posadzki trochę sianka przy żłóbku i wiedziała już, że one są znakiem tej prostej, dziecięcej wiary.

Ojciec dziewczynki wyzdrowiał.

★

Inne dziecko po wczesnej Komunii św. w tym samym kościele celuje zawsze paluszkami w 6 gwiazdek wysztych na ołtarzowym obrusie. Ponieważ siostra zauważyła to kilka razy pyta w końcu dziewczynkę, dlaczego tak zaraz po Komunii św. jest roztargniona.

— Ja się modłę — wyjaśnia zapytana. — Tyle jest gwiazdek, ile osób w naszym domu. Palcem celuję i pilnuję, żeby o nikim nie zapomnieć. O każdym mówię z Panem Jezusem.

★

I jeszcze jedno wspomnienie tej Siostry.

Ksiądz Prefekt zachęcał dzieci do złożenia Panu Jezusowi dowodów miłości. Thunaczył, że można przynieść cukierek, zabawkę i inne drobiazgi.

Usłyszała siostra jak jedna z matek zachęcała swe dziecko :

— Oddaj Dzieciątku te lalczkę, z którą zawsze sypiasz... Dziecko kręciło główką.

— Nie, nie oddam, nie oddam.

Następnego dnia dziewczynka przybiegła sama. Nie mogła dostać się do żłóbka. Podała lalczkę Siostrze.

— Niech Siostra włoży Panu Jezusowi — prosiła nieśmiało. Ale niech mamusia moja nic nie wie.

Ks. Olgierd Nassalski M.J.C.



Cierniowa mitra

Wszyscy są tacy sami, krzywe nogi, wystające łopatki, pochylę plecy, skóra pokryta wyrzutami. Ktoś dyryguje stumaniałym tłumem, jeden, drugi szturchaniec, kopniak mi-mochodem, prędzej, przechodź, komisja sanitarna czeka. Los, los, psy, polskie świnie, gnidy, wszy... W hudyneczku kilku esesmanów w białych kitlach zarzuconych na ramiona, drewniane patyczki w szklance. Trzeba wejść na stołek, pokazać się, okręcić koło własnej osi, a oni...

Potem czeka się jeszcze bardzo długo na ubranie. Spozad drewnianej lady magazynier podaje koszulę, krótką, cuchnącą lizolem i niedopranym brudem, już miga kurtka i spodnie w szare i błękitne pasy. Materiał jest szorstki, zrobiony chyba z pokrzyw, niewiele zatrzyma ciepła. Już leżą trepy, drewniaki, podeszwy przytrzymane paskiem workowej materii. Widywało się podobne, gdzie, gdzie? To kobiety na wsi w takim obuwiu doily krowy, czwścicy obo-re. Skarpet nie ma, wiosna, niedługo będzie ciepło. Przydałyby się czapki.

— Potem, przechodź — warczy magazynier. Już więźniowie z pałkami zaganiają przebranych do szeregu esesman stoi z boku, przygląda się.

— Bravo! — chwali tego, który najwięcej bije. On nie potrzebuje się już męczyć, wyręczy go więzień, kapo; od tego jest.

Deszcz tężeje w dużych, mokrych płatach śniegu, osłada na odartych z włosów głowach, na łukach brwi, fałdach powiek. Nie wolno go obetrzeć, baczność, zaraz będzie apel, wtedy odliczą, przydzielą do poszczególnych bloków.

Nieznacznie przyglądają się czerwonym „winklom”, trójkątom, które dopiero co naszyli w magazynie na lewej pierś pasiastego więziennego okrycia. Od czerwonej barwy płótna odcina się wyraźnie duże drukowane „P”. Wszyscy mają takie same, księża i komuniści, tylko ci, którzy przyszedli z wyrokami jako kryminalni, otrzymali trójkąty zielone i teraz ustawiają ich razem, nawet względnie grzecznie. Nie ma już profesorów, nauczycieli, księży; każdy oznaczony jest numerem, obozowym kodem. Za liczbą niknie człowiek, zlewają się twarze, wszyscy są teraz tacy sami.

Kiedyś w dawnym, nierealnym już prawie, świecie widział wrocławski biskup, jak cechowano żrebięta. Teraz spogląda na swój numer, powtarza go, wkuwa na pamięć. Tego nie wolno zapomnieć, to pierwsze obozowe prawo. Trzeba recytować go szybko, w niemieckim języku rano, w południe, wieczorem, przy każdym wezwaniu. Wiezień numer 24544. Kiedyś niewolnikom wypalano na czole klejmo. Świat powraca, cofa się ku tamtym formom, ożywia je, udoskonala. Niemcy potrafią organizować, lubią porządek, systematykę, są dokładni. Ale tutaj nie wolno myśleć. Häftling nie myśli, häftling przeży się na apelu, czeka, godzinę, dwie, sześć. Sztubowi obiegają czworohok, kopią, pchają kolanami w kolana, w brzuch. Równać, równać pod sznurek, nie opierać się, bezruch, oczekiwanie w bezruchu. Trzcina pada na kark, znów policzek, wyzwisła, kopniak, szturchaniec.

Wreszcie tupot wielu stóp, muzyka gra marsza. To idą więźniowie z pracy, raz dwa, trzy. Jedna, druga, trzecia

dziesiątka, lewa lewa. Czy to aby nie nasi, z Łądu?

Alumn Majdański unosi głowę, wspina się na palce, strzyże oczyma w bok. Ależ to ks. Skowronek! Jakże się zmienił, drzy, dygocze, śnieg klei się do jego tysej głowy. Obok rektor i ks. Kaczorowski, a dalej ktoś wysoki, lekko pochylony. To biskup...

— Przywieźli biskupa, tam stoi biskup Kozal — słychać szmer w szeregach i głowy odwracają się. Ruch, kapo podważają energię, wymachują pałkami.

Jego pasiak jest ciasny, zbyt krótkie rękawy kurtki, ramiona prawie do łokci obnażone. Pewno specjalnie tak go ubrali, spodnie także krótkie, nawet czapek pożałowali i skarpet.

— Biskup przyjechał, nasz biskup — narasta szept. Jakby wiatr przeszedł szeregi. Sztubowi nasłuchują. Że co? Biskup? Tu nie ma biskupów; kto tutaj wszedł, jest tylko więźniem. Baczność do apelu! Pisarz kreśli kabalistyczne znaki obliczeń, dodaje, odejmuje, znów przebiega przed frontem szeregów. Nogi stojących gną się w kolanach. W głowie szum, kiedy to się skończy. Ale to się jeszcze nawet nie zaczęło. Od zabudowań przy bramie zbliża się grupa oficerów. Lśniąc wyglansowane buty, guziki mundurów, z tyłu biegnie piesek w czarne łatki, podskakuje.

Idzie rapportführer, podoficerowie SS, arbeitsdienst führer, blockführer, kommandoführer.

Zawiły, matematyczny proces sumowań rozpoczyna się od nowa. Naradzają się, patrzą w kartki, coś kreślą i znów dopisują. Wreszcie kolumny ruszają

Przydzielono ich na blok 28. Jest to barak o ścianach przewiewnych jak papier, z którego zresztą jest częściowo wykonany. Cztery izby. Häftling nr 24544 umieszczony zostaje w pierwszej. Z sieni jest wejście do pomieszczenia o czystej, lustrzanej wprost podłodze, na której stoi stół i kilka taboretów. Pośrodku izby wystygły piec. W sercach nieśmiała iskra nadziei. Jeżeli dbają o czystość, jeżeli... Ale sztubowy szybko wyprowadza ich z błędu. Przy stole nie wolno siadać. Trepy zostawiać w sieni, żeby nie brudzić podłogi. Jakby przyszła „wysoka wizyta”, wtedy wyda się wam specjalne polecenia. Obok mieszczą się unywalnie, przy każdej dziesięć kranów i ubikacja, także na dziesięć osób naraz. Z jadalnej izby wejście do sypialni. Jest to ogromna izba, zastawiona trzypiętrowymi kojami. Przypomina się prawie przedział sypialnego wagonu. Przy kojach stoją ludzie w pasiakach. To przecież nasi!

Nie mogli się ruszać, podbiec, powitać, ale oczy... Wpatrzeni we wchodzących panowali nad wyrazem twarzy, nieruchomi niczym manekiny. Oni wiedzieli już, że w Dachau nie należy uzewnętrzniać uczuć, tragicznych czy radośnych...

— Przyprowadziłem wam dwóch biskupów — oznajmia Otto, blokowy, wskazując na biskupa Kozala i tęgiego mariawitę Kowalskiego. — Obaj są teraz więźniami. Dawniej zarządzili ludźmi, teraz muszą dawać przykład posłuszeństwa, pilności, uczciwości. Już ja się postaram, żeby o tym nie zapomnieli.

Pozwala zająć obydwoim najniższe koje, tak zwane parterowe. Ks. Korszyński lokuje się nad biskupem Kozalem. Otto rozmieszcza innych, potem wychodzi. Teraz wszyscy otaczają przybyłych. Klekają przed biskupem, proszą o błogosławieństwo. Twarze zapadłe, strawione gorączką, zirite-nione. Nie wszystkich można się doliczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Le Świat KATOLICKIEGO

HELDER CAMARA

Jak wiadomo, tegorocznymi laureatami Pokojowej Nagrody Nobla zostali Henry Kissinger i Le Duc Tho. Decyzja ta w odniesieniu do osoby Kissingera wywołała poważne kontrowersje w Norwegii, w wyniku czego powstał niezależny „konkurencyjny” komitet pod przewodnictwem pastora Gunnara Stalsetta, b. podsekretarza stanu w ministerstwie oświaty i spraw kościelnych. Komitet ten wysunął na kandydata światowej nagrody pokojowej brazylijskiego arcybpa Heldera Camarę. Akcję tę poparła głównie młodzież norweska. Na fundusz nagrody zebrano ok. milion koron norweskich.

FRANCUSKA DELEGACJA NA SYNOD

W skład delegacji Episkopatu francuskiego na Synod Biskupów w Rzymie, zatwierdzonej przez Papieża Pawła VI, wchodzi: kard. Marty — arcybiskup Paryża, arcybp Etchegaray (Marsylia), bp Matagrin (Grenoble), bp Vial (Nantes) oraz dwaj członkowie dodatkowej delegacji: ks. Collini — arcybiskup koadiutor Tuluzy i ks. Maziers — arcybp Bordeaux.

MISJOM POTRZEBA 40 MILIONÓW DOLARÓW

Jak oświadczył msgr Kempeneers, sekretarz generalny Papieskiego Dzieła Krzewienia Wiary, ponad 800 diecezji misyjnych Kościoła katolickiego wymaga natychmiastowej pomocy w wysokości 40 mln dolarów, by zaspokoić najpilniejsze potrzeby tubylców.

KOBIETY W KOŚCIELE

Chociaż kobiety-misjonarki nie mają żadnych święceń, uczestniczą w powszechnym kapłaństwie Chrystusa, spełniając tam, gdzie brak jest dostatecznej liczby kapłanów, rolę duszpasterzy, a nawet administratorów parafii (np. w Australii czy Ugandzie). Papież Paweł VI, zdając sobie sprawę z ważności funkcji kobiety w Kościele, ustanowił niedawno specjalną komisję, studiującą

problem dopuszczenia kobiety do pracy duszpasterskiej. Opierając się na dokumentach Soboru i ostatniego Synodu Biskupów (Rzym 1971 r.) Kościół uznał ich współodpowiedzialność za dzieło ewangelizacji świata. Wyniki tych badań, poparte doświadczeniami duszpasterskimi kobiet, będą brane pod uwagę przez uczestników przyszłego Synodu, który odbędzie się jesienią 1974 r. i zajmie się m.in. tym właśnie tematem.

NA CELE DOROCZYNNE

Episkopat zachodnio-niemiecki postanowił, że ofiary zebrane podczas nabożeństw w niedzielę 9 grudnia br. będą przesłane za pośrednictwem organizacji charytatywnej „Adveniat” na cele dobroczynne do dyspozycji Kościołów lokalnych w Ameryce łacińskiej. Akcja ta ma już wieloletnią tradycję i spotyka się z dużym zrozumieniem katolików w NRF.

KOŚCIÓŁ FRANCJI W CYFRACH

Według najnowszych danych Francja metropolitalna dzieli się na 39 diecezji w kraju i 11 w terytoriach zamorskich. Pieczę nad diecezjami sprawuje 136 biskupów, a pracuje w nich ok. 37 tys. księży świeckich. Ponadto w Kościele francuskim działa 23 tys. zakonników i ok. 100 tys. zakonnice.

Jak wynika z sondaży socjologicznych 9 Francuzów na 10 otrzymało chrzest, 7 uważa się za wierzących, a 2 chodzi na mszę niedzielą.

BIBLIA W 900 JEZYKACH

Światowy Związek Towarzystw Biblijnych podał do wiadomości, że z jego inicjatywy dokonano przekładów tekstów biblijnych na 900 języków. Ogólny nakład obliczany jest w setkach milionów egzemplarzy.

NOWY SKANDAL WOKÓŁ SPOWIEDZI

Hamburski magazyn ilustrowany „Jamin” opublikował niedawno artykuł składający się z rzekomo autentycznych relacji kilku młodych dziewcząt, które w konfesjonale przyznały się do przerywania ciąży. Pismo przytacza dosłownie ponoć rady i napomnienia poszczególnych spowiedników, z podaniem ich pełnego nazwiska i adresu. Nazwiska penitentek zaś skrzętnie ukryto. Cała ta afery wywołała w NRF głośny odzew, przypominający reakcję na podobną sprawę „z konfesjonalem”, jaka wydarzyła się w marcu br. we Włoszech. Kard. Doepfner ostro zaprotestował przeciw tak skandalicznemu żerowaniu na tajemnicy spowiedzi i wezwał wiernych do dawania wyrazu ich przywiązaniu do duszpasterzy.

**DROGIM
RODAKOM
WSPÓLPRACOWNIKOM
I CZYTELNIKOM
ŻYCZYMY
Z OKAZJI
ŚWIĄT
BOŻEGO
NARODZENIA
I NOWEGO
ROKU
WSZELKIEJ
POMYŚLNOŚCI**



W MOJEJ WSI FRADES

W numerze z 1-8 lipca br. zamieściliśmy artykuł o życiu i pracy Władysława Dowbora, byłego żołnierza, absolwenta Politechniki Warszawskiej, obecnie świeckiego misjonarza w Brazylii. Dziś zamieszczamy jego wspomnienie o Bożym Narodzeniu w brazylijskiej puszczy.

Boże Narodzenie... W mojej małej wsi Frades nad brzegiem pięknej, dwukilometrowej szerokości rzeki Tocantins, na równiku, w puszczy brazylijskiej.

Sześćdziesiąt słomą krytych glinianych chałupek, ani dróg, ani kalendara, ani zegarów. Czas się tu nie liczy. Ten sam upał i w lecie i w zimie, tyle że przez pół roku słońce chodzi z lewa na prawo, a potem odwrotnie. Przez pół roku pada deszcz, przez pół roku susza, i tak w kółko. A przez cały rok — bieda.

Boże Narodzenie... Dla nich to tylko „Dia Santa” (dzień święty), jak niedziela. Księżda tu nie ma.

Tak... Przed 2.000 lat Jezus urodził się w Betlejem, dziś mógłby się urodzić we Frades — nie się od tego czasu we Frades nie zmieniło. Jest tak jak przed dwoma tysiącami lat. A Frades ma tylko piętnaście lat istnienia.

Czy tu ludzie w Boga nie wierzą? Ale skąd... wierzą, tylko że im Kościół nie towarzyszy i modlić się ich nie uczy. Proboszcz, kapucyn włoski, przyjeżdża tu dwa razy do roku na pół dnia by ochrzcić, pożenić, masę św. odprawić i bądzcie zdrowi. A biedni ludzie bez pomocy boskiej żyć nie mogą, a przecież Jezus ich kocha. „Proście i wiercie” — tak im powiedział. „Proście i wiercie” — tak i ja ich uczam już przez siedmi lat, żyjąc z nimi we Frades.

Boże Narodzenie... Ośma wieczór. Noc już dawno zapadła: jarzy się nieco gwiazdami, nieprzyciemnione dymami, cisza majestatyczna wieś otuła, z puszczy ptak nocny znak życia daje. Schodzą się ludzie ku kaplicy słomianej. Z domów wchodzi z lampkami w ręku.

Zapalam lampę gazową w kaplicy. Ołtarz z kuchennego stołu przerobiony jest pięknie ubrany. Ołtarzyk Matki Boskiej z trzech desek sklepany ma piękny kwiatów bukiecik. Zapalają ludzie świeczki przed ołtarzykiem, a Matka Boska Częstochowska patrzy na

nich poważnie ze ściany. „Polska Matka Boska jest czarna” — mówią z uznaniem moi Mulaci. „Tak jak i wasza” — odpowiadam z przekonaniem — no i zgoda. Schodzą się babinki i dzieciarnia, trochę mężczyzn dla ozdoby, przeważnie młodzi. Starsi siadają na ławkach, dzieciarnia woli matę na podłodze. Gawędzimy, żartujemy. „No i co, może zaczniemy?” — pytani. „E... zaczekamy, jeszcze nadejda...” No to czekamy, tu czas się nie liczy, godzinę poznaje się po słońcu, a słońca już nie ma. I gadu, gadu, gadu...

Moja wierna kościelna Rajmunda podchodzi do ołtarza i intonuje:

„Pójdźmy wszyscy do domu bożego...” Śpiewamy chórem wszyscy. Odśpiewaliśmy i opowiadam im, jak to Pan Jezus na świat przyszedł. Tak jak by we Frades, prawda? I jak Matka Boska się cieszyła, bo wiedziała, że jest Synem Bożym i że świat zbawi i to, że biednych ludzi bardzo kocha i dla ich zbawienia sam się ofiaruje. A teraz Rajmunda zaczyna różaniec, a ja zapowiadam każdą dziesiątkę, a oni odmawiają szybko „zdrowaśki”. Skończyli a teraz Sitó im ewangelię przeczyta Piękną, młody, rzetelny i pracowity rolnik Sitó czyta bez pośpiechu i bez patosu. Tak jak trzeba. Skończył, siadają hidzie, a teraz ja im opowiem jak Jezus biednych ludzi kochał i jaką krzywdę mu wyrządzamy, gdy bez niego żyć chcemy. I to im mówię zwy-

czajnie, po prostu, bo inaczej przecież nie można. I widzę jak chłoną me słowa, które im drogę do Jezusa i Maryi wskazują i do wiary, nadziei i miłości prowadzą.

I jest Jezus z nami w tej chwili w kaplicy. A potem trzykrotnie do niego wołamy, by się zlitował nad nami i wszyscy go o to śpiewając błagamy:

Perdao meu Jezus

Perdao Deus d'amor.

Perdao Deus clemente,

Perdoai Senhor.

A teraz Antoninha i Maricelle (nie mają jeszcze 10 lat), przystępują do ołtarza i intonują litanie do Matki Boskiej, a kaplica na cały głos śpiewa „Ora pro nobis”.

Po litanii przechodzimy do ich pieśni, z dziada pradziada im przekazywanych. Jak banalnie sztucznym, arytmetycznie prostym wydaje mi się teraz nasz rytm nowoczesny w porównaniu z ich arytmią i jak cudne są ich całkiem naturalne dysonanse. To nie są pieśni rymowane, to są zwierzenia śpiewane do Boga skierowane. A moje kochane paroletnie śpiewaczki, nabierają głęboko powietrza w płuca, szeroko buzie otwierają (bo tak ich „Polonez” nauczył) i leci ich pieśń: fala niebieska do serca Jezusowego, czysta jak woda źródła leśnego.

Kończą się pieśni. Żegnają się ludzie, babinki ołtarz całują, lampki zapalają i po wsi jak świetliki się rozchodzą. Z Jezusem w sercach.

Władysław Dowbór.

Z LISTU BISKUPÓW POLSKICH - ROK ŚWIĘTY

Najmilsze Dzieci Boże! Zapowiadamy Wam, że Rok Święty rozpoczniemy z Bogurodzicą Matką Świętej Nadziei, niosącą światu Zbawiciela. W dniu 1 stycznia, w święto Bogurodzicy Dziewicy, o godzinie 21.00, na Apel Jasnogórski, we wszystkich świątyniach uderzą dzwony. Starajmy się wtedy wszyscy być w naszych domach rodzinnych i rozpocząć Rok Święty we wspólnocie domowej. Na głos dzwonów uklękniemy razem przed obrazem Matki Bożej lub przed Krzyżem, zapalimy rodzinna „świecę Roku Świętego” i złożymy lub ponowimy nasze osobiste oddanie się Maryi, Matce Kościoła, Każdy z nas odda Jej we

wspólnocie rodzinnej samego siebie, w intencji osobistego pojednania z Bogiem, a także swoich najbliższych i Dzieci całego Narodu.

Już dzisiaj zaczniemy przygotowanie do tego oddania się Bogurodzicy w dniu 1 stycznia. Uczyńmy wszystko, abyśmy zaczęli Rok Święty w obliczu Matki Chrystusowej i pomóżmy także do tego innym dzieciom Bożym. Ukazujmy im ogromną wartość oddania się i zawierzenia Matce Najświętszej oraz skuteczność Jej wstawienictwa i pomocy dla sprawy pojednania wszystkich ludzi z Jej Boskim Synem Jezusem Chrystusem. (...)

LUDZIE SA TACY

ZABAWY. - Na wszystkich niemal zabawach we Francji - co sobotę odbywa się ich około 10 tys. - ogranicza się sprzedaż alkoholu lub zabrania się jej w ogóle. Nie dotyczy to jednak piwa, którego - rzecz ciekawa - nie uważa się we Francji za napój alkoholowy.

W Alzacji - jak podają sprawozdania policji - osoby przeprowadzające 24 lutego kontrolę przy wyjściu z zabawy stwierdziły, że na 1 tys. młodych ludzi było 750 pijanych. W Hugodange, w okręgu Moselle, 18-letni spawacz José, powiada: „Stawiam piwo. Dwa-dziesięć kufli w ciągu wieczora. Potem wszystko idzie, jak z płatkami...”.

W Dijon, podczas zebrania federacji organizatorów zabaw, jej przewodniczący Bernard Goux powiedział: „W moim okręgu Soch-aux-Monbeliard zlikwidowano co prawda sprzedaż napojów alkoholowych, ale młodzi przychodzą z własnymi butelkami koniaku, pastis lub kupionymi w aptece flakonami 90-procentowego spirytusu, który dolewają do piwa”.

Źródłem większości poważnych awantur jest alkoholizm. Powoduje on również wiele wypadków drogowych, które mnożą się każdego weekendu. Młodzi ludzie, którzy nie potrafią utrzymać się na nogach, pakują się całą bandą do jakiegoś gruchola, by przejechać się... na tamten świat.

ZDERZENIE SAMOLOTU z rowerzystą miało miejsce na drodze w północnej Francji. Do tej niezwykle kraksy doszło, gdy załoga samolotu stwierdziwszy, że benzyna jest na wyczerpaniu, postanowiła lądować na drodze. Na szczęście skończyło się tylko na lekkim poturbowaniu rowerzysty.

W MIAMI (USA), na przystani podczas szalejącej burzy pies wskoczył do autobusu, który się tam zatrzymał i zmusił kierowcę i 25 pasażerów do ucieczki. Policja stwierdziła, że było to pierwsze w historii kryminalistyki porwanie autobusu przez psa.

PIERWSZE MIEJSCE w Europie pod względem ilości zwierząt domowych zajmuje Francja. Jest tam 8 mln kotów i 6,5 mln psów oraz 3 mln ptaków. Tylko w Wielkiej Brytanii jest więcej ptaków niż we Francji - 6 mln.

Zbiórka wigilijna harcerek

Druhna Teresa zwołała zbiórkę w sam dzień wigilijny, wczesnym rankiem, zapowiadając, że zbiórka będzie krótka, ale ważna.

Dziewczeta trochę narzekały. W domu tyle roboty, a tu zbiórka! Ale Teresa nie wdawała się w dyskusję. Zbiórka jest ważna i wszystkie druhy muszą się stawić.

Przyszły. I nawet nie bardzo się spóźniły. Brakowało tylko Janeczki i



Modlitwa Powszechna na IV niedzielę Adwentu (cykl C)

Złóżmy hołd Jezusowi Chrystusowi, Zbawcy naszemu, prosząc Go, aby ogarnął wszystkich ludzi swoją miłością.

1) Jezus przychodzi na świat, aby uczynić nas w pełni dziećmi Boga; aby wszyscy Go uznali, przyjęli w prawości serca, błagajmy Pana.

2) Jezus zapragnął narodzić się z Dziewicy Maryi; aby chrześcijanie zachowali czystość obyczajów i szacunek wobec drugich, błagajmy Pana.

3) Jezus przychodzi na świat ludzi sytych i cierpiących nędzę; aby pobudził nas wszystkich do dzieła sprawiedliwości i miłości prawdziwej, błagajmy Pana.

4) Jezus zstępuje na ziemię, by nas podnieść ku niebu; aby umocnił w nas wszystkich pragnienie dóbr wiecznych, błagajmy Pana.

5) Aby nasza wspólnota, w łączności z Maryją, niosącą nam Zbawiciela, pomnażała obecność Chrystusa w świecie, błagajmy Pana.

Panie, racz umocnić nasze serca w prawdziwej miłości i wierze; abyśmy postępując w doskonałości chrześcijańskiej, mogli się podobać Tobie i cieszyć się przyjściem Twojego Syna, Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Geni. Druhna Teresa ma twarz uśmiechniętą i skupioną. Spocznij!

— Nasza zbiórka jest ważna, ho odbywa się w wigilię Narodzenia Chrystusa. W tym dniu jesteśmy wszyscy zgromadzeni w domu, wśród swoich najbliższych. Dla nas harcerek to święto jest szczególnie drogie, bo jest dniem narodzin Tego, który wskazał nam jak mamy żyć. Od małego Jezusa w żłóbku wywodzi się nasz harcerski ideał służby Bogu, służby Polsce i bliźniemu. Wypadałoby więc zastanowić się, jak można i należy po harcersku przeżyć Święta?”

Zapadła cisza. Ale za chwilę wirywa się Mimi, jak zwykle:

— Nie wolno się kłócić, trzeba zrobić coś dobrego!

— Bardzo dobrze. Święta Bożego Narodzenia to święta pojednania i pokoju. Pomyślcie ile dobrego zrobicie, idąc w tych dniach świątecznych do chorwch, samotnych, nieszczęśliwych z koleją na ustach, z opłatkami w ręku. Nie żałujcie uśmiechu! Pamiętajam powiedzenie: „Uśmiech mową jest duszy, gdy słowa nie pomogą, uśmiech

Modlitwa Powszechna na Boże Narodzenie

„Dobra Nowina” Zbawiciela, który jest wśród nas powinna pocieszyć cierpiących, umocnić słabych i oświecić tych, którzy wątpią.

1) Aby Kościół wszystkim ludziom naszych czasów nie przestawał głosić orędzia radości i pokoju Bożego Narodzenia, błagajmy Pana.

2) Aby cierpiący z powodu wojny czy wygnania odzyskali nadzieję i osiągnęli upragniony pokój, błagajmy Pana.

3) Aby biedni i samotni w tym dniu Bożego Narodzenia odczuli, że są kochani przez Boga, błagajmy Pana.

4) Aby wielcy tego świata użyli swoich wpływów i władzy w niezmordowanym poszukiwaniu sprawiedliwości i pokoju, błagajmy Pana.

5) Aby nasza wspólnota w świetle Bożego Narodzenia odrodziła się wewnętrznie, błagajmy Pana.

Panie Jezu, przychodząc do ludzi, objawilesz nam niezwykłą miłość Boga; wysłuchaj naszych modłów i udzielnasz nam naszym czasom radości i pokoju. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

dobro poruszy. Uśmiech życzliwy bez słowa przenika w głąb serca ludzkiego, podnosi serca zbolate". Ale zastanówcie się również, co możecie jeszcze zrobić dobrego w tym dniu dla Polski.

— Żeby my mówili po polsku na Święta i zawsze w domu... — wrywa się któraś z dziewczynek.

— Żebyście mówili po polsku w czasie Świąt — poprawia Teresa. — Żebyście zachowali polskie zwyczaje. Bardzo dobrze. A więc pamiętajmy: pod biały obrus kładziemy garstkę siana, myśląc o sianku na którym spoczywało w żłóbku Dzieciątko Jezus.



Modlitwa Powszechna na uroczystość Św. Rodziny

Zjednoczmy się w modlitwie jak dzieci jednej rodziny przed Ojcem, który jest najbardziej czulym z ojców.

1) Aby Kościół, który nazywamy naszą matką był kochany i szanowany w świecie błagajmy Pana.

2) Aby wszyscy wierzący trwali w miłości braterskiej Chrystusa, błagajmy Pana.

3) Aby rodzice i wychowawcy zastąpili na zaufanie swych dzieci i ukazali im źródło prawdziwego szczęścia, błagajmy Pana.

4) Aby młodzi, wsparci przez rodziców, poznali i urzeczywistnili swoje powołanie, błagajmy Pana.

5) Aby ludzie osamotnieni znaleźli wśród nas przyjaźń i zrozumienie, błagajmy Pana.

Panie, który przez swoją miłość obdarzasz pokojem i mocą wszystkie serca; wysłuchaj naszych modlitw i pobłogosław naszym rodzinom. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Nie zapomniemy o opłatku. Wszyscy obecni w czasie wigilijnej kolacji dzielą się opłatkiem, składają sobie życzenia. Po wieczerzy śpiewamy koledy i, oczywiście, idziemy na Pasterkę.

Jesteście harcerkami, Święta spędzacie po harcersku: przypominacie sobie o miłości, którą Bóg zesłał na świat w osobie Syna Swojego, a którą pragniecie zachować zawsze w sercach waszych.

Drużna Teresa bierze do ręki opłatek, dzieli się z dziewczętami. Następnie każdej drużynie daje gałązkę choiny, przewiązaną biało-czerwoną wstążką.

Trzeba już kończyć!

— Śpiewamy: „Pójdźmy wszyscy do stajenki!

Dziewczeta śpiewają wesoło, już w sercach zagościł nastrój Bożego Narodzenia, bo oczy zapatrzone gdzieś w dal, zadumane.

Zamiast życzeń
Komendantka Chorągwi Harcererek
we Francji.

Modlitwa Powszechna na uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Bracia, gdy dzisiaj składamy życzenia naszym bliskim, prosimy Boga o błogosławieństwo dla nas wszystkich w Nowym Roku.

1) Aby Kościół na wzór Maryi, Matki Boga, dał światu zbawiciela i zgromadził wokół Niego wszystkich ludzi, błagajmy Pana.

2) Aby ci, którzy poświęcają się w służbie braciom, odnowili swoją gorliwość i odwagę, błagajmy Pana.

3) Aby wszystkim sierotom, które nie mają już matki, Bóg pozwolił poznać ludzi o sercu uważnym i współczującym, błagajmy Pana.

4) Gdy obdarowujemy nasze dzieci podarkami, inne umierają z głodu, nędzy czy jako ofiary wojny; za tych wszystkich małych braci Chrystusa, błagajmy Pana.

5) Aby Najświętsza Maryja Panna była Królową i Matką naszej wspólnoty i zgromadziła wszystkich w jedną, wielką rodzinę, błagajmy Pana.

Maryjo, Matko Boga i Matko wszystkich ludzi, znasz potrzeby ziemi, jak znasz plany Boga wobec nas. Naucz nas uzgodnić nasze pragnienia i nasze działania z wolą i miłością Twojego Syna. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Migawki emigracyjne

„SZOPKA W DACHAU” - W Paryżu została wydana po raz drugi drukiem „Szopka w Dachau”. Jest to zbiór pieśni religijnych, narodowych, koled wykonanych w 1944 r. w obozie koncentracyjnym w Dachau. Dzieło to powstało w obozie z inicjatywy ks. Mieczysława Januszcza. Libretto napisali: ks. Aleksander Szymkiewicz i ks. Czesław Dukiel. Zharmonizował na cztery głosy wszystkie pieśni ks. Jan Kasprzyk. Oryginał „Szopki” wywieziony szczęśliwie z obozu znajduje się obecnie u ks. Januszcza. W 1949 r. „Szopkę w Dachau” wykonał w „Radio-Paris” kwartet młodych górników z parafii Sallaumines a w 1950 r. dzięki ks. infułatowi dr Witoldowi Paulusowi i o. Lasontowi TJ - na falach radia watykańskiego.

Obecnie ukazało się staraniem ks. Mieczysława Januszcza i ks. dra Paulusa drugie, poprawione wydanie zagraniczne „Szopki w Dachau”.

SZKOŁY POLSKIE W MONTREALU. - We wrześniu szkoły polskie w Montrealu, prowadzone przez Polską Radę Szkolną, rozpoczęły nowy rok szkolny. Pracę podjęło 11 szkół, w tym 9 o poziomie podstawowym i 2 - licealnym. Młodzież polonijna do nich uczęszczająca wieść ogólną zdobywa w szkołach o francuskim lub angielskim języku wykładowym, w polskich szkołach sobotnich uczy się natomiast języka, historii i geografii Polski. Nauka trwa 3 godziny dziennie przez 30 sobót w roku i - w szkole podstawowej - przez 7 lat. Przy niektórych szkołach czynne są przedszkola (niezobowiązujące) dla dzieci w wieku 3-5 lat. W szkołach licealnych, noszących imię Adama Mickiewicza i Królowej Jadwigi, spotkać można również studentów pogłębiających znajomość języka polskiego. Rząd prowincji Quebec udziela pomocy finansowej tylko na opłacanie lokali szkolnych, resztę kosztów pokrywa Rada Szkolna. Szkolnictwo polskie w Kanadzie ma obecnie sprzyjające warunki rozwoju. W związku z tym działacze polscy w Montrealu podjęli w ub. roku starania o uzyskanie w gimnazjach kanadyjskich miejsca dla języka polskiego jako trzeciego - poza obowiązkowymi angielskim i francuskim.

Boże Narodzenie

Boże Narodzenie dokonuje się każdego dnia.

już teraz, dzisiaj.

Wiemy o tym,

ale czy jesteśmy tak bardzo przekonani.

Cześćniej bowiem zwierzamy się

ze swoich trudności,

niż z powodzenia i radości głębokich.

Oto cztery historie

Bożego Narodzenia,

nazwijmy je

HYMNAMI NADZIEI I ŻYCIA.



I. « Dziewczyna do wszystkiego »

Nicole mieszka wraz z mężem na przedmieściu wielkiego, przemysłowego miasta. Oboje są bardzo czynni, potrafili stworzyć rodzinę, w której wszyscy są przyjmowani, jak przyjaciele. Przejemnie jest z nimi pogwarzyć. Kiedyś Nicole opowiedziała taką historię:

„Dwanaście lat temu przybyła do nas mała dziewczynka, „mała” mimo swoich piętnastu lat — okrągła i rumiana, ale o wyglądzie zbitego psa.

Opieka społeczna każdego roku umieszcza gdzieś takie biedne dziewczęta, wlokące za sobą przeżyte nieszczęścia i dramaty. Muszą nauczyć się żyć wśród innych, zagoić rany trudnego dzieciństwa.

Urodziłam właśnie czwarte dziecko, najstarsze miało zaledwie pięć lat, byliśmy tak szczęśliwi. Przyszła do nas jako pomoc domowa — „dziewczyna do wszystkiego”. Ale tak naprawdę nie potrafiła nic, nawet mówić. Posługiwała się językiem bardzo ubogim, nie umiała czytać ani liczyć. Pierwsze zbliżenia były bardzo trudne... odmienne sposoby wyrażania się, odmienne zachowanie. Łączyła nas jedynie miłość do niemowlęcia. To niemowlę zachwycalo ją, wyzwalalo w niej czulość, potem jakiejś „wycucie” pomocy czworce dzieci. Nauczyła się z nimi mówić i czytać, odrabiała z nimi lekcje.

Nie stroniłmy od rozmów rozprawialiśmy wiele o życiu, o miłości, o wierze, nienawiści... Tak się rodziła osobowość. Kryzys nastąpił, gdy miała 20 lat. Chciała się od nas uwolnić, przede wszystkim ode mnie — mamy — „patronki”, która ją zbyt wielu rzeczy nauczyła, zbyt wiele udzielała dobrych rad. Były dni trudne: ucieczek, gniewu i łez, potem powrotu, radości i pieśczęt dzieci. Szczęśliwy kryzys, który prowadził do dojrzałości i wyzolenia

Dzisiaj jest już dorosła. Ta, która nazywała się „niedostosowana społecznie”, w wieku dwudziestu sześciu lat jest cudowną, obiecującą dziewczyną. Niedługo wyjdzie za mąż.

Z przeszłości nie zapomniałmy niczego. Przeciwnie, wywołujemy ją w naszych wspomnieniach. Po prostu dlatego, aby przekonać wielu, że do drzwi każdego z nas może zapukać dziecko, które doznało wiele krzywdy

i potrzebuje naszej pomocy. Dlatego także, że istnieje *nadzieja* dźwignięcia ich z nędzy, poniżenia, by stały się jak wszystkie — jak sami Syni Boży — CZŁOWIEKIEM!

2. Jak Samarytanka

Trzy domy o półtora kilometra od małej wioski, liczącej 300 mieszkańców. Kilku sąsiadów, którzy dobrze się znają, pomagają sobie i odwiedzają się wzajemnie.

Joanna ma dzisiaj życie proste, zwyczajne, ale nie zawsze tak bywało.

„Mieszkam już tutaj od pięciu lat. Większość mojego życia spędzam w łóżku. Kilka lat temu stwierdzono u mnie chorobę raka. Mam zaledwie pięćdziesiąt trzy lata, ale przechodziłam już trzy operacje, byłam poddawana leczeniu promieniami, chyba z sześć lat mego życia przeżywałam w szpitalu. W tej chwili promienie X spały szpik kostny w kręgosłupie i czuję się bardzo słaba. Nie mogę siedzieć na krześle nawet pół godziny. A jednak czuję się szczęśliwa!..

Urodziłam się w Nord, w rodzinie przemysłowca. Było nas siedmioro dzieci. Ojciec był niewierzący, matka katoliczka tylko z imienia.

Życie mieliśmy dostatnie, otrzymałam staranne wychoowanie, kształciłam się w szkole prowadzonej przez zakonnice. Otrzymałam świadectwo dojrzałości, ale gdy chodzi o sprawy religijne, skończyły się wraz z lekcjami katechizmu.



Gdy miałam 20 lat, spotkało mnie pierwsze wielkie doświadczenie. Matka po operacji mózgu oszalała.

W następnym roku, chociaż nie byłam zamężna, spodziewałam się dziecka. Ojciec tego dziecka ginie na wojnie. Mój ojciec dał mi do wyboru: przerwanie ciąży, urodzenie dziecka z dała od rodziny i pozostawienie go opiece społecznej, albo też wygnanie z domu bez grosza, zawodu, jeżeli zastrzymam dziecko przy sobie.

I wówczas przypomniałam sobie moją Pierwszą Komunię Świętą. W tym dniu oddałam się Bogu w całej prostocie dziecięcego serca, wierzyłam że spotkałam Boga i prosiłam Go, aby był zawsze ze mną w życiu.

Powiedziałam sobie: „Jeżeli Bóg istnieje, przwidzie dzień, gdy będę musiała zdać sprawę z duszy, która mi powierzył. Nie mogę zabić mojego dziecka”. Wybrałam wygnanie. W Paryżu podjęłam służbę w jednym z domów i wydałam na świat moją pierwszą córeczkę. W ten sposób mogłam zachować przy sobie dziecko, miałam mieszkanie i zarabiałam uczciwie na życie.

A jednak byłam młoda, chciałam kochać i być kochaną. Nawiazuję przelotne znajomości. Pieniądz nigdy nie wchodził w grę. W ciągu trzech lat urodziłam jeszcze troje dzieci, zawsze w niezgodzie z wymaganiami stawianymi przez wiarę, lecz z upartą myślą: „Jeżeli Bóg istnieje, nie mogę zabić życia, które noszę w sobie”.

Dzieci wychowywała niania, a ja pracowałam dalej.

Przed dwunastu laty — miałam wówczas czterdzieści jeden lat — uświadomiłam sobie, że tak dalej być nie może. Zaczęłam pukac do drzwi plebanii i kościołów. Ale księża spotykani „nie mieli czasu”. Wiele napisałam do pewnego księdza z prowincji, którego znałam już od wielu lat. Zgodził się towarzyszyć mi w moich poszukiwaniach. Szukałam Boga, ale Kościół mi Go zakrywał. Kościół — w moim wyobrażeniu — to był mój praktykujący „patron”, ale odnoszący się do mnie z pogardą, ponieważ byłam tylko służącą; to byli „szanowni obywatele” zajmujący pierwsze miejsce w kościele. Kościół to byli także księża, którzy odmówili sakramentu chorvch mojej umierającej matce, ponieważ była rozwiedziona i nie chciała opuścić mojego oca i siedmiorga dzieci, gdyby wyzdrowiała.

To nie była moja wina, takie były moje pojęcia o Kościele. Mówiłam o tym wszystkim w listach mojemu księdzu, a on odpowiadał: „Niech pani się modli o pokorę, unieży się przed Bogiem, a Bóg udzieli łaski. Pani patrzy na Kościół od zewnątrz, — od wewnątrz, na przykład witraże, nawet gdy zakurzone, są o wiele piękniejsze. Istnieje przecież światło, które przenika Kościół — światło wiary, nadziei i miłości”.

Szukałam Boga niezmordowanie, uparcie przez rok. Powtarzałam bez



przerwy: „Jeżeli Bóg istnieje, muszę Go poznać, pragnę spotkać Go i złożyć w Nim całą moją wolę, całe serce”.

Pewnego wieczoru Pan wysłuchał mnie i okazał mi swoją łaskę. Rzuciłam się na kolana. Pan był obecny, siedzący nad studnią, przede mną Samarytanką. Patrzył na mnie z miłością, która mnie nigdy nie opuściła. Nie mogę wytłumaczyć tego spojrzenia. To doświadczenie Boga, przeżycie Jego obecności. Odtąd całe życie uległo zmianie, nabrało innego znaczenia. Pan mi się objawił, dał mi się poznać.

Oddaliłam od siebie mężczyznę, którego kochałam, ponieważ był żonaty. Nie mogłam zniszczyć jego małżeństwa. To nie było łatwe, ale odtąd już nikogo nie znałam.

Moją przeszłość uważałam za skończoną. Inne życie odnalazłam w Bogu, który stał się nieodłącznym towarzyszem mojej drogi... Od chwili nawrócenia wszystko jest dla mnie jasne, proste. Pan, w miłości nieskończonej, przebaczył mi i odtąd pragnę ofiarować Mu całe swoje życie.

To nie znaczy, że opływam w same radości. Przeszłam przez rak, szpital, cierpienie, samotność (dzieci są teraz wszystkie zamężne, żonate), ale Bóg jest.

Przykuta cierpieniem do krzyża myśle o Nim. Modłę się, aby łaska, którą otrzymałam nawiedziła także innych, może bardziej potrzebujących. Modlić się będę za nich aż do ostatniego mego tchnienia.

Życie moje jest pełne NADZIEI!

3. Dobrowolnie w dzielnicy nędzy

Długie ciemne włosy otaczają jej twarz. Nosi spodnie z weluru i czarne panczo. Ma dwadzieścia cztery lata i wygląda na studentkę, ale od miesiąca jest opiekunką ogródka dziecięcego w jednej z paryskich dzielnic nędzy.

„Od dawna pragnęłam opiekować się dziećmi. Po zdobyciu dyplomu miałam zamiar pojechać do Afryki. Jednak po zastanowieniu się, zdecydowałam, że lepiej zdobyć jakieś doświadczenie tutaj, we Francji, a potem zobaczymy... Przyjęłam pracę na dwa lata w szkole prywatnej. Miałam tam 30 dzieci z różnych środowisk. Nie dawała mi jednak spokoju myśl, że to nie są

te dzieci najbiedniejsze, najbardziej upośledzone.

Podczas wakacji wielkanocnych napisałam do wielu ośrodków opieki nad dzieckiem. Otrzymałam odpowiedź, że właśnie organizacja „Pomoc we wszystkich nieszczęściach” potrzebuje opiekunki ogródka dziecięcego w dzielnicy nędzy (bidonville). Zdecydo-



wałam się od razu. Nie miałam przeszkód ze strony najbliższych. Zaangażowałam się na jeden rok. Ale, by praca była naprawdę owocna, trzeba pozostać przynajmniej trzy lata. Zobaczcie! W ciągu tego miesiąca nie wszystko jeszcze zrozumiałam, ale przeżyłam i przemysślałam wiele.

Pierwszy wniosek jaki wyciągnęłam z moich rozważań to: aby zrozumieć nędzę trzeba ją przeżyć. Żyjąc dostatnio, w spokoju, o nędzy mamy jedynie nikłe wyobrażenie i najczęściej po prostu się mylimy... Drugi wniosek: aby utrzymać równowagę i zachować zdolność do pracy nie można pozostawać zbyt długo bez kontaktów ze swoim środowiskiem. To pozwala zachować dystans, ostrość spojrzenia i jeśli się pragnie coś wnieść w środowisko nędzy trzeba być bogatszym w wartości, których ono nie posiada.

W mojej dzielnicy nędzy znajduje się 70 rodzin, wszystkie francuskie. Opiekuję się 15 dziećmi w wieku od 3 do 6 lat. Jest ich mniej, niż miałam w szkole, lecz wymagają o wiele więcej trudu i poświęcenia. Po prostu dlatego, że są to dzieci zaniedbane, opuszczone, często traktowane przez swoich rodziców jak niepotrzebne przedmioty. Są często bardzo agresywne, posługują się przekleństwami, które posłyszaliby od starszych. Mają przesadnie rozwinięty instynkt samozachowawczy, obronny. Kiedyś, gdy zbliżyłam się do małej dziewczynki, wtuliła szybko twarz w ramiona...

Nie potrafią się bawić beztrudnie, jak inne dzieci. Boją się wszystkiego czego nie znają. Czasem, gdy prowadzę je na spacer poza miasto, do lasu, grupują się wokół mnie i usiłują uchwycić moją rękę. Muszę wówczas je uspokajać, tłumaczyć i staram się odkrywać wraz z nimi „piękno” znajdujące się w przyrodzie, zabawce czy otoczeniu.

Jest nas tutaj dwudziestu. Podejmujemy różne zadania w wychowaniu, kształceniu, by rozbudzić inteligencję dziecka, przygotować do normalnego życia w społeczeństwie. Jest tutaj inżynierka 70-letnia, zakonnice, młode małżeństwa, pewna wdowa, ludzie o różnych przekonaniach i wykonujący różne zawody.

Obecnie otrzymuję 300 F na miesiąc. Pewnie, że w ubiegłym roku zarabiałam więcej, ale i to mi zupełnie wystarcza na moje potrzeby.

le, do wspólnoty polskiej w Algrange. Tamtejszy duszpasterz, ks. Albert Róji OMI, powiedział po prostu: „w Lens będzie księży dosyć, a my mamy właśnie 50-lecie Towarzystwa św. Barbary — to także Mężowie Katolicki!”

Zrozumiałem. Mówiłem później do naszych kochanych braci — górników ze Wschodu o ślepcu z Jerycha, o jego nieszczęsnej ślepotcie i o cudzie Jezusa: „sprawił, że przejrzał!” I modliliśmy się wspólnie za wszystkich Mężów Katolickich, za wszystkich ludzi na świecie, by nie trwali w ślepotcie ducha, by mieli otwarte serca i oczy i dłonie!

A po południu, na salce najwięcej uciechy miały dzieci!

„Z BRACMI ZE WSCHODU”

15 listopada hr.

Pełny tytuł konferencji ks. A.M. Stopy OMI, pracującego w dziele „Pomocy dla Kościoła Prześladowanego” brzmiał: „Avec nos frères chrétiens de l'Est”. Spotkanie i konferencję w języku francuskim zorganizowała sekcja polska YMCA.

Konferencjonista naprawdę przeproszał, że nie operuje tak doskonale językiem francuskim, ale chyba jedynie przez skromność, bo nie było tam człowieka, który by nie rozumiał, że należy wreszcie przerwać „zmowę milczenia” wokół Kościoła cierpiącego jawną niesprawiedliwość w krajach wschodniej Europy!

Padają słowa i fakty, oglądaliśmy przezrocza, fotografie istniejących po dziś dzień w Związku Radzieckim obozów koncentracyjnych i zakładów specjalnych dla tych, którzy myślą inaczej niż nakazuje reżym. W Czechosłowacji około 15 tysięcy księży i zakonnic zamkniętych w obozach pracy. Na Litwie płoną żywe pochodnie z ludźmi, którzy chcą otworzyć oczy światu na istniejące po dziś dzień niewolnictwo!...

Słucham i notuję, choć sam już wiem niejedno i przeżyłem na własnej skórze jako dziecko... Z wdzięcznością myślę o ludziach z „Pomocy Kościołowi Prześladowanemu” (Aide à l'Eglise en détresse) i jego założycielu o. Werenfried van Straaten, z zakonu OO. Dominikanów. Dzięki ich trudowi i ofiarności wiernych różnych narodów powstało ponad 2 tysiące nowych świątyń 14 seminariów, tysiące studentów ze Wschodu korzysta podczas studiów z ich stypendiów, szereg instytucji polonijnych na Emigracji otrzymuje konieczną pomoc!... A co najważniejsze — jest ktoś, kto przerywa koło dyplomaty-

cznego milczenia, głosi Prawdę i niesie pomoc prześladowanym!

OIGNIES-CHAPELLE

25 listopada hr.

Przemiliły ks. Stanisław Jurkowski SAC, opiekun Krucjaty Eucharystycznej już od dawna wspominał nam o tej pięknej uroczystości i gorąco zachęcał do wzięcia w niej udziału. Nie żałujemy!



Ks. Rektor udziela Komunii św. dzieciom Krucjaty Eucharystycznej.

Bo byliśmy, widzieliśmy, rozdziawialiśmy buzie, otwierali oczy i uszy... Przed wszystkim było dużo dzieci i to z różnych parafii Nord i Pas-de-Calais, był ks. rektor prał. Z.S. Bernacki, przełożony księży Pallotynów ks. Z. Modzelewski z Paryża, ma się rozumieć sam dyrektor Krucjaty ks. J. Chorzempa T. Chr., który też wygłosił Słowo Boże z okazji 50-lecia Krucjaty Eucharystycznej w Oignies.

Z początku nazywało się to „Stowarzyszenie Dzieciństwa Pana Jezusa” i skupiało w swych szeregach około 500 chłopców oraz 700 dziewczynek! To były czasy!!!

Ks. Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji przypomina po południu, że są jeszcze działacze polonijni, którzy potrafili gratulować pewnemu stowarzyszeniu, że „nie trzymają z księżmi” i to niby miało wpływać na rozwój i żywotność tego stowarzyszenia. Krucjata Eucharystyczna jest prowadzona przez księży i siostry zakonne i istnieje już 50 lat! — i dała Emigracji ludzi, którzy dzisiaj są wzorowymi ojcami, matkami, działaczami... Dzięki i chwała, Krucjacie Eucharystycznej! — na długie, długie lata!!!

E.S.

O tym nie wolno zapomnieć...

Rok 1942 był rokiem wielkiego głodu i szczególnych okrucieństw w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Tylko w ciągu 5 miesięcy tego roku (jak podaje dr Kogon w swej książce — dokumencie „SS-Staat”) wtrącono do 16 (było ich więcej!) obozów 109.861 nowych więźniów, stracono „oficjalnie” 9.267 więźniów, „zmarło” 70.610.

BOŻE NARODZENIE W DACHAU

I znowu nadeszła święta noc Bożego Narodzenia — roku 1942. Z radością nadzieją patrzymy w przyszłość, może zbliża się już wyzwolenie...

Wieczorem po apelu, rozpoczęła się uroczysta Pasterka. Poruszał, więcej, porwiał serca śpiew kapłański ku chwale Najwyższego, podobny radośnym hymnom wznoszącym się z grobowych otchłani. Najpierw była cicha Msza święta — po niej uroczysta suma. Powtórzyły się radosne godziny Taboru w obozie śmierci w Dachau.

A na koniec, jako ostatni akord, zabrzmiała pełna nastroju „Cicha noc, święta noc”. Wszyscy śpiewali z nami, wszyscy znali tę pieśń, kolędę całego świata. Nigdy przedtem nie głosiliśmy śpiewem w większym uniesieniu Chrystusa Wzbawiciela.

„Przyszedł Chrystus Zbawiciel” — te słowa stały się dla nas w Dachau namacalną prawdą.

Kiedy wróciliśmy do baraku, zobaczyliśmy to, czegośmy się nigdy w kaciecie ujrzyć nie spodziewali — daty przesłane od najbliższych, rozłożone wśród świec i gałązek jedliny. Prawdziwie świąteczne, gwiazdkowe wspaniałości — w obozie śmierci Dachau.

„Przyszedł Chrystus Zbawiciel” — lecz ilu z nas już nie żyło? Radowali się świętem wiekiustym w domu Ojca. A Bóg przyjął ich ofiarę. Oni stali się orędownikami naszego wyzbawienia. Jeszcze przed kilku tygodniami modlili się, pracowali i głodowali z nami. My wciąż jeszcze na obczyźnie — oni wrócili już do Domu.

Boże Narodzenie roku 1942! Te słowa brzmią jak uroczyste zakończenie czasu największej męki. Rok najcięższej cierpienia kończył się pokojem i radością Bożego Narodzenia.

Uroczystcie zwykliśmy zmarłych w wieczór sylwestrowy. Głośno modliliśmy się za nich. Lecz większa od naszego bólu, była nasza wdzięczność dla Boga.

O czym tu dumać...

NA TROPACH HARCERSTWA POLSKIEGO

W br. mija 60 lat od powstania pierwszej polskiej drużyny w Krakowie, a 50 lat od założenia Związku Harcerstwa Polskiego na terenie Francji. Te dwie daty zapisane są złotymi głoskami w Historii ruchu harcerskiego i warto poświęcić im słów kilka.

Harcerstwo jak wiadomo zostało utworzone przez Roberta Baden-Powella. Anglika, i miało służyć do wychowania i kształtowania młodzieży w służbie dla kraju. Oto co zaleca Harcerstwo:

Po pierwsze, Harcerstwo wymaga nie tylko sumiennego spełniania obowiązków obywatelskich, ale świadomego i dobrowolnego współdziałania dla dobra swoich bliźnich.

Po drugie, opierając swoje wychowanie na ideale Boga i na dekalogu harcerskim, kładąc wielki nacisk na kształcenie charakteru, Harcerstwo rozwija wartości moralne młodego człowieka, będące podstawą życia osobistego, rodzinnego i społecznego.

Wreszcie Harcerstwo uspołecznia, czyni przyszłego obywatela sprawnym fizycznie i zaradnym we wszelkich okolicznościach życiowych.

Harcerstwo polskie przeszczepione do Francji w 1922 r. przez nauczyciela Leona Strutyńskiego, który założył pierwszą drużynę w Marles-les-Mines, rozwinęło się w następnych dziesiątkach lat, stając się prawdziwą kuzynką polskości młodego pokolenia zrodzonego już na ziemi franc. Trudno omówić wszystkie problemy wynikające z tej pracy na tutajszym terenie, gdyż ta krótka notatka nie stanowi wczątka Historii Harcerstwa Polskiego we Francji, nie mniej poruszając tę sprawę pragniemy przypomnieć

dzisiejszemu pokoleniu, co to jest Harcerstwo i jaki miało i ma nadal cel do spełnienia.

Spośród listy żyjących jeszcze, albo już nieżyjących instruktorów i działaczy harcerskich z Francji, przytoczamy niektóre nazwiska, jakie utkwiły nam w pamięci: Antoni Drgowski, dr Maria Zaleska, Janina Niedźwiecka, Ida Olkuszniakówna, ks. K. Stolarek, Jan Polak, Jerzy Jankowski, Franciszek Konieczny, Feliks Kozal, M. Śledziewski, Franciszek Żmuda, K. Ielski i jego małżonka, Jerzy Szczęśliwski, Helena Wilkówna, Walery Bndzyński, Jan Kułakowski, Maria Mierzyńska, Kazimierz Wachowiak, Helena Wilkówna, T. Skorubski, M. Kapiszewski, Zdzisław Bałabuszyński, Maria Bajówna, Janina Kołczówna i Zofia Tur-ska.

W swym testamencie ideowym Baden-Powell także pozostawił wskazanie pod adresem wszystkich skautów-harcerzy:

„Prawdziwą drogą do szczęścia jest dawanie szczęścia innym. Próbujcie to uczynić, a opuścicie ten świat lepszym, niż go zastalście. A kiedy staniecie w obliczu śmierci, będziecie mogli zamknąć oczy spokojnie, w przeświadczeniu, że nie byliście darmozjadami społecznymi, ale przeszli przez życie jak tylko można najlepiej”.

Czy wskazania te nie są aktualne po dzień dzisiejszy, nie tylko dla młodzieży, ale i dla starszego pokolenia? Zastanówmy się przez chwilę.

Julian Majcherczyk.

DZIENNIK PISARZA

Ukazał się we Francji (nakładem wydawnictwa Pléiade) zbiór artykułów Dostojewskiego pt. „Dziennik Pisarza”. Wielki pisarz rosyjski był nie

tylko powieściopisarzem. W latach 1863-65 i 1873 do końca życia pisał regularnie kroniki do kilku dzienników i czasopism. Poświęca w nich wiele miejsca na krytykę kultury europejskiej, z którą się zetknął po raz pierwszy w roku 1862. Gustave Aucouturier, jeden z najlepszych znawców Dostojewskiego, mówi we wstępie do „Dzienników Pisarza”, że w stosunku do zagranicy wielki pisarz rosyjski kierował się przekonaniem: „narodowość jest także religią, kto traci jedno, musi utracić i drugie”.

Dostojewski upatrywał w kulturze europejskiej — nauce i technice — wielkie niebezpieczeństwo dla myśli i moralności rosyjskiej, bo idee jakie z sobą niosła, komunizm, marksizm czy anarchizm Bakunina, były zarazem niewiarą. Widział, w czasie Kongresu Liberalów w Genewie, jak intelektualności wszystkich krajów atakowali Rosję, „jedyne stróża nieskażonego Chrystusa”. Miał również żal do katolicyzmu, któremu zarzucał, że stał się źródłem bezbożnego socjalizmu, „podstawowego wirusa” zła, który rozkładał naród rosyjski.

Wszystkim Rodakom
i Przyjaciółom
składam serdeczne
życzenia świąteczne
i noworoczne

Ź. Fr. Zajac OMI
Duszpasterz Normandii.

P.S.: Zapraszam na Oplątek Świąteczny : Mondeville, 24.1, godz. 15.00 - Potigny, 27.1, godz. 15.00.

Ale Dostojewski nie tracił nadziei. Zawsze wierzył, że Święta Rosja wypełni swoje zadanie wobec świata, jeśli naród odnowi się wewnątrz. Dlatego walczył o poziom moralny narodu. Tym bardziej, że widział, jak zło się szerzy wszędzie: kradzież, gwałty, samobójstwa, rozbicie rodzin, ... Jeżeli staje po stronie młodzieży, która gardzi społeczeństwem zakłamanym, to równocześnie zarzuca jej odejście od narodu i wiary.

Dostojewski, wielki obrońca duszy rosyjskiej, w „Dzienniku Pisarza” jawi się jako człowiek głęboko wierzący w Chrystusa i w wielkie posłannictwo Rosji wobec świata.

J.P.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 868

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Dar gwiazdkowy

Było to około roku 1480. We Francji panował Ludwik XI. Miał już wtedy blisko 60 lat, a w dziejach swego kraju zapisał się jako zwycięski i twardy władca, groźny dla wasalów, sprzyjający miastom, opiekun nauki. Czuł, że już niewiele czasu pozostało mu przed śmiercią, toteż nieraz zatrzymywał się w benedyktyńskim klasztorze w Plessis-les-Tours. Później zamieszkał tu na stałe, sprowadziwszy ze słonecznej Kalabrii we Włoszech słynnego proroka, cudotwórcę i surowego ascetę, św. Franciszka z Pauli. Ten mąż Boży lubił króla francuskiego, chętnie więc przybył, by jego duszę przygotować na spotkanie z Królem królów.

To stanie się później. Dziś jest 18 grudnia, święto Oczekiwania Najświętszej Panny. Ponury dzień zimowy. Duszę królewską coś skłania do modlitwy.

Stanął z przyboczną strażą w opactwie benedyktyńskim i poszedł pomodlić się do kościoła, gdzie czczono Najświętszą Pannę z Ociem. Zastanawiał się jednak, jaki dar ofiarować Matce Bożej na gwiazdkę. Szedł do Jej ołtarza zamierzając zapytać, co by Jej było miłe. Szedł sam, bez świadków. Swych towarzyszy zostawił przy wejściu wraz z panem Olivierem, hrabią z Meulan. Tego Oliviera bali się wszyscy, bo wiadano, że ma szczególne względy u króla. Powiadano sobie nawet, jeżeli chesz wiedzieć, gdzie król się modli, zobacz, gdzie diabeł — tzn. hrabia Olivier — stoi na straży!

W kościele było pusto, głucho. Miękkie futrzane ciżmy, jakie król miał na nogach, nie czyniły kładnego szelestu. Ludwik zbliżał się do ołtarza Najświętszej Panny i miał właśnie ostatni filar, gdy nagle stanął jak wryty. Dojrzał przed ołtarzem kładnego chłopczykę, który dziecięcym głosikiem skarżył się przed Niebieską Królową: — O Matko Boża!... Nie mogę. Ach, nie mogę! Na próżno. Nie 'za! Jam tylko biedny pacholik, a mój pan taki okrutny.

Król Ludwik wychylił się zza kolumny. Pastuszek spostrzegł go i przełknął się.

— Nie strachaj się, synu. Toć i ja dla modlitwy do Bogarodzicy tu przybyłem. Trapi cię coś, prawda?

— O tak, dobry panie.

— Powiadajże wszystko. Może to sama Niebieska Królowa posłała mnie, bym tobie, pacholiku, we frasunku ulgę przyniósł.

Chłopiec zawahał się, otworzył szeroko oczy i spoglądał badawczo na bogatego, a tak łaskawego pana.

— Powiadam ci, nie strachaj się, mów wszystko.

— Miłościwy panie, ja chciałbym... ale nie 'za mi tego nawet i powiedzieć... To nie dla mnie, biednego pastucha...

Król pogładził młodą, niewinnym spojrzeniem promieniącą twarz i uśmiechnął się do niego:

— A czyś już komu o tym powiadał?

— Tak... Mojej matce. Jej tylko.

— Więc i mnie powiedzieć możesz.

— Ja tak chciałbym, srodze chciałbym zostać prezbitem, służą Bożym i przy ołtarzu stać, i Panu Bogu Najwyższemu na złocistej patenie obiłą składać tutaj, przed Jej ołtarzem!

I wyciągnęło pacholę ręce obie i złożyło je jak kapłan podnoszący ku niebu ofiarę niepokalaną.

Zadumał się król Ludwik głęboko. Po chwili ujął głowę chłopczyzny w swoje miękkie dłonie i rzekł wzruszony:

— Będziesz kapłanem Chrystusowym, jako pragniesz, dla miłości Najświętszej Pani, Patronki mojej... Jakże cię wołają?

— Joel, miłościwy panie.

— A jak zwie się twój pan?

— Ach, gdybyście mu o tym powiedzieli, on by mnie skatował!

— Nie będzie cię krzywdził. Nie lekaj się. Mów, kto to zacz?

— Ryszard Cordier, szynkarz, ma oberżę zwaną „pod Lilią” koło mostu. Moi rodzice pracują u niego na polu, a jam jest u niego za pasterza.

Ludwik XI. położył swą rękę na ramieniu chłopca:

— Miły pacholiku, klękniemy razem i podziękujmy Bogurodzicy. Zgoda?

— O tak miłościwy panie, pomodlmy się z serca!

Wzniesli oczy ku Maryi i zatopili się w gorącej z Nią rozmowie. A kiedy król wstał, rzekł do chłopca:

— Wracaj doma i czekaj z ufnością. Maryja Panna to sprawi, że twój pan zgodzi się.

*

Pan Olivier le Daim zjadłszy dokładnie obiad w gospodzie „pod Lilią” wezwał szynkarza i zapłacił należność, choć ten obłudnie protestował. Kiedy już oberżysta schował pieniądze do trzosu, pan Olivier rzekł niedbałym głosem:

— Zanim powrócisz do rożen, spełnisz dwa następujące rozkazy, jeżeli ci własna skóra miła... Po pierwsze, zaprowadzisz do opactwa ojców benedyktyńów twego pastuszka Joela zapakowanego przedtem ucziwie w ubranie, obuwie i pościel: w opactwie zapłacisz za jego całoroczne utrzymanie. Tam zaopiekuje się nim opat, by go wychować na kapłana. Tak sobie życzy Jego Królewska Mość. Po drugie, pacholik jest odtąd wolny i wolni być mają też jego rodzice, ponieważ król nie chce, by kapłan, którego on Bogu i Najświętszej Pannie ofiarował, miał rodziców w ludzkim poddaństwie.

Gdy znikł, oberżysta utkwiał oczy w pergamin na stole pozostawiony: „W imieniu Króla”... Wola królewska!

*

Na sumie w dzień Bożego Narodzenia w opactwie benedyktyńskim na chórze kościelnym klęczał król Ludwik XI. Z czułością śledził ruchy pobożnego ministranta, którego widokiem nawet sam pan Olivier był wzruszony. Wychodząc z kościoła po sumie rzekł królowi:

— Jak prawda jest, że dziś dzień zimowy, tak żaden władca świata nie złożył Najświętszej Pannie również pięknego daru gwiazdkowego jako mój Miłościwy Pan, Król Francji. A król chcąc ukryć swoje wzruszenie odparł z uśmiechem:

— Ale jak prawda jest, że król, tak nikt na całym świecie nie pomógł lepiej panu Olivierowi modlić się po chrześcijańsku w ten święty dzień Bożego Narodzenia jak ten pobożny chłopiec.

Wg J. G. Gheza: „Le Cadeau de Noël à la Vierge Marie”.

Br. Stanisław.